Redakcja Tel. 135.26, 102.26 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 30 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 gr.

Echo

Rok XIII Nr. 6

Łódź środa 6 stycznia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 6 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. en droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (stron i łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Aleja Ignacego Paderewskiego

w mieście Morges.

MORGES, 6. 1. — Rada Miejska Morges (Szwajcaria) na ostatnim posiedzeniu uchwaliła nazwać jedną z głównych alei spacerowych imieniem Ignacego Paderewskiego, a główną arterię w Parku Niepodległości — imieniem Henryka Opieńskiego. Nazwanie imieniem dwóch znanych kompozytorów i muzyków polskich alei — jest — jak głosi uzasadnienie wniosku hołdem miasta Morges dla Paderewskiego jako honorowego obywatela Morges, i Opieńskiego, jako „miłego gościa miasta — muzyka i kompozytora".

JUTRO ŚLUB KSIĘŻNICZKI JULIANY

Co 10 minut pociąg...

AMSTERDAM, 6.1 — Oficjalny program uroczystości weselnych księżniczki Juliany, i ks. Bernarda obejmuje 23 strony druku. Koleje holenderskie przygotowały na dzień zaślubin 7 stycznia specjalny rozkład jazdy pociągów. W dniu tym do stolicy przybywać będą co 10 minut ze wszystkich części kraju pociągi nadzwyczajne.

P. Jan Świercz



nowoobrany prezydent i długoletni zasłużony kierownik samorządu zgierskiego.

Papież jest przygotowany na wszystko.

Najmniejsza komplikacja może spowodować fatalny kryzys

RZYM, 6. 1. — Papież spędził noc spokojnie, bóle w lewej nodze nieco osłabły. Wczoraj zrana Ojciec Święty przejrzał bardzo obszerną korespondencję, czyniąc na listach własnoręcznie uwagi. Papież oświadcza, że jest przygotowany na wszystko, choć na razie prócz bólów spowodowanych przez zapalenie nerek (nephritis)) czuje się na ogół dobrze i przecenia swoją wytrzymałość fizyczną. Zachodzi jednak obawa, że wobec poważnego zakłócenia obiegu krwi najmniejsza komplikacja może spowodować fatalny kryzys. Lekarze nie dają choremu żadnych środków uśmierzających bóle, aby nie zaszkodzić sercu, nadwątlonemu przez zwapnienie naczyń krwionośnych, a zastrzyki stosowane są bardzo skąpo.

Nagły zgon burmistrza m. Koła

podczas pełnienia swych obowiązków.

KOŁO, 6. 1. — W czasie pełnienia swych obowiązków zasłabł i zmarł nagle burmistrz m. Dąbia pow kolskiego Stefan Radomski. Zmarły był majorem w stanie spoczynku, odznaczony krzyżami: Virtuti Militari,, Niepodległości i Walecznych.

Wielki strajk robotników

zakładów samochodowych General Motors.

ELYNT (Michigan) 6. 1. — Zatarg pomiędzy związkiem pracowników przemysłu samochodowego i towarzystwem General Motors nie został załatwiony. — Wczoraj wieczorem prezes rady administracyjnej General Motors odmówił prowadzenia rokowania z przywódcami robotników. W obecnej chwili w stanach Michigan, Indiana, Pensylwania i Ohio około 40.000 robotników znajduje się bez pracy Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył,, że o ile nie będzie zawarte natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknie wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrośnie wówczas do 135.000 ludzi. W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą,. Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatargu jeśli się na to zgodzą obie strony. Strajkujący zajmują w dalszym ciągu dwie fabryki w Flynt pomimo wydanego przez sąd nakazu ewakuacji fabryki. Przy starciach policji ze strajkującymi raniony został jeden oficer policji oraz dwóch strajkujących. Żądania strajkujących dotyczą przede wszystkim wprowadzenia 30-godzinnego tygodnia pracy oraz zniesienia płacy od sztuki General Motors pragnie przeprowadzić rokowania z robotnikami poszczególnych zakładów, a nie ze związkiem robotników. Według powszechnego mniemania, związek robotników samochodowych poweźmie decyzję w dniu dzisiejszym.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

SOWIETY ZŁYM DUCHEM HISZPANII

OSTATNIE OSTRZEŻENIE NIEMIEC

pod adresem rządu madryckiego.

ULTIMATUM.

BERLIN, 6.1 — Niemieckie biuro informacyjne donosi: admirał dowodzący siłami zbrojnymi floty niemieckiej na wodach hiszpańskich za pośrednictwem krążownika „Koenigsberg" wysłał telegram nastp. do władz czerwonych w Walencji: po ujęciu dwóch parowców „Aragon" i „Marta Junquera" przez siły zbrojne niemieckie żądamy ponownie uwolnienia pasażera i części ładunku parowca „Palos" wzamian za uwolnienie zatrzymanych parowców hiszpańskich. O ile do rana 8 bm. żądanie to nie będzie spełnione, parowce te będą wydane jedynemu uznanemu przez Niemcy rządowi hiszpańskiemu za pokwitowaniem i rachunkiem. W razie powtórzenia się aktów korsarstwa przeciw statkom handlowym niemieckim rząd niemiecki będzie zmuszony do przedsięwzięcia nowych zarządzeń.

398 OSÓB ZGINĘŁO.

MADRYT, 6.1 — Od 23 października do 30 grudnia od bomb samolotów i ognia artyleryjskiego zginęło 389 osób rannych jest 1703 osoby. Liczby te ogłoszone przez municypalność Madrytu nie obejmują zmarłych z otrzymanych ran.

SOWIECKA SPRĘŻYNKA.

PARYŻ, 6.1 „Matin" twierdzi, że rząd baskijski, który zatrzymał ostatnio parowiec niemiecki „Palos" zamierzał początkowo w pertraktacjach z rządem Rzeszy sprawę tę załatwić pojednawczo i dopiero w ostatniej chwili na skutek interwencji posła sowieckiego w Walencji, zatrzymał część ładunku i jednego z pasażerów. Poseł sowiecki przy rządzie hiszpańskim przesłać miał w tej sprawie specjalne instrukcje, które wpłynęły na decyzję, władz baskijskich. Poseł sowiecki w Walencji Rosenberg wykorzystać miał w tym celu dwóch specjalnych kurierów, a mianowicie Bergmana i Wasiliewa. „Matin", twierdzi również, iż rząd sowiecki wydelegował do Hiszpanii kapitana marynarki sowieckiej Zukowa, który objąć ma kierownictwo operacyj morskich przeciw Niemcom.

SENSACYJNE TYTUŁY.

BERLIN, 6.1 — Prasa zamieszcza wiadomość o ultimatum marynarki wojennej Rzeszy do czerwonego rządu hiszpańskiego pod tytułami: „Ostatnie ostrzeżenie niemieckich sił morskich pod adresem czerwonej Hiszpanii", „Flota piratów podżega na do t. zw. wojny morskiej", „Moskwa prowadzi walkę przeciw naszym statkom"

WIELKIE WRAŻENIE W BERLINIE.

BERLIN, 6.1 — W zagranicznych kołach Berlina wiadomość o wezwaniu rządu w Walencji do wydania ładunku statku „Palos" wywołała wielkie wrażenie. Wezwanie to określają jako **ultimatum postawione rządowi w Walencji przez rząd Rzeszy.** Nie ulega bowiem wątpliwości, że **admirał dowodzący flotą niemiecką na wybrzeżach Hiszpanii działa na rozkaz gabinetu Rzeszy. Ultimatum** dzisiejsze, jak wskazują tu, komplikuje sytuację, ponieważ może zachodzić rozbieżność pomiędzy Walencją a faktycznymi władzami Bilbao. Zajścia na hiszpańskich wodach terytorialnych wpłyną niewątpliwie na treść odpowiedzi. Niemiec na demarche francusko - angielską. Treść noty trzymana jest dotąd w ścisłej tajemnicy. Opublikowanie jej oczekiwane jest z wielkim napięciem. Ciekawy szczegół stanowi fakt, że zapowiedź zredagowania tej noty w środę dnia 6 bm. nie została podana do wiadomości niemieckiej opinii publicznej, a przekazana jedynie prasie zagranicznej.

Poważny moment ultimatum niemieckiego stanowi podkreślenie ze strony urzędowej jego nieodwołalnego charakteru oraz zapowiedź dalszych, a zatem niewątpliwie ostrzejszych represji o trudnych do przewidzenia konsekwencjach.

WOJSKA RZĄDOWE COFAJĄ SIĘ

MADRYT, 6.1 — Agencja Havasa donosi: wielka ofensywa powstańcza, która rozpocząwszy się w niedzielę, trwała przez cały poniedziałek na odcinku między, Pozuelo a Majadahonda, uległa zahamowaniu z powodu gęstej mgły, panującej wczoraj od rana w tej okolicy. Jak to donosi wczorajszy komunikat oficjalny, wojska rządowe zmuszone zostały do cofnięcia się po zaciętym oporze na przygotowane już przedtem pozycje. Pozycje te, umocnione w chwili gdy powstała groźba ofensywy na Madryt, znajdują się w nieznacznej tylko odległości od drogi do La Coruna, która się skutkiem tego znalazła pod bezpośrednim ogniem wojsk powstańczych. W rządowych kołach wojskowych panuje z tego powodu pewnego rodzaju zaniepokojenie.

W czasie toczącej się bitwy, stwierdzono, że powstańcy zgrupowali na odcinku między Las Rozas i Majadahonda wyborowe swe oddziały zaopatrzone w najnowocześniejsze uzbrojenie.

Jak się zdaje, gwałtowne bombardowanie dzielnic Tetuanu i Las Victorias stało w ścisłym związku z przeprowadzoną ofensywą. Bitwa jeszcze nie jest zakończona. Bo bitwie która toczyła się w niedzielę na północ od Kordoby, powstańcy wzięci do niewoli zeznali, że po ich stronie walczyły znaczne siły niemieckie. Dowódcy hiszpańskich oddziałów powstańczych zostali również w wielu wypadkach zastąpieni przez oficerów niemieckich.

Nowy rekord lotniczki francuskiej.



Słynna lotniczka francuska Maryse Bastie pobiła rekord ustanowiony przez lotniczkę Joan Batten dokonując w doskonałym czasie przelotu przez południowy Atlantyk

Grzmoty oklasków w sali sejmowej.

Cieszymy się każdym nowym karabinem...

JEDNOMYŚLNA UCHWAŁA.

WARSZAWA, 6. 1. — Wczorajsze posiedzenie sejmu poświęcone debacie nad rządowym projektem ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa, odbyło się wśród ogólnego zainteresowania i przy bardzo licznym udziale posłów.

Na posiedzenie przybyli członkowie rządu.

W pierwszym rzędzie ław rządowych zasiedli: premier gen. Sławoj-Składkowski wicepremier min. Kwiatkowski, minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, dalej pp.: ministrowie Roman, Świętosławski i Poniatowski.

W loży dla dyplomacji obecny był sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie p. Gauqule.

PRZEMÓWIENIE POSŁA HOŁYNSKIEGO.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 11.15 i po przyjęciu do laski marszałkowskiej szeregu projektów ustaw, zgłoszonych przez posłów, marszałek Car udzielił pos. udzielił głosu pos. Hołyńskiemu referentowi projektu ustawy upoważniającej ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa.

Pos. Hołyński po dokładnym omówieniu znanych już szczegółów umowy pożyczkowej oświadczył między innymi:

Na jeszcze jeden moment należy zwrócić uwagę jak to słusznie podniósł deputowany Louis Marin, poprzednia pożyczka francuska 400-milionowa, została przez Polskę wykonana z całą lojalnością. I ta właśnie nasza lojalność w polityce finansowej, to lojalne wywiązywanie się z zobowiązań zagranicznych, przyczyniło się w znacznej mierze do osiągnięcia tej pożyczki i jej korzystnych warunków.

Wnoszę więc nowy referat w imieniu komisji skarbowej o przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu komisyjnym i mam niepłonną nadzieję, że wysoka izba podobnie jak i izby francuskie, zaakceptuje ją jednogłośnie. (huczne oklaski)

PRZEMÓWIENIE MIN. BECKA.

Po referacie p. Hołyńskiego marszałek zwrócił się do izby z zapytaniem, czy kto z pośród posłów zgłasza się do krótkich zapytań pod adresem referenta. Ponieważ żadnych zgłoszeń nie było, marszałek otworzył rozprawę, udzielając głosu ministrowi spraw zagranicznych.

Ważniejsze ustępy tego przemówienia podajemy:

— Cel zamierzonej pożyczki jest jasny. Wszyscy z pewnością cieszymy się każdym nowym karabinem, znajdującym się w ręku naszych żołnierzy, nie wywołuje to u mnie w dodatku żadnej kontradykcji z moim sumieniem ministra spraw zagranicznych, pracującego dla pokoju.

Ażeby pokój nie był pustym słowem, potrzebne są bowiem dwa warunki: pierwszy to szczerość intencji państwa, które to słowo wpisuje do swego programu politycznego, a drugi to siła niezbędna dla zapewnienia ze strony innych, należytego respektu dla programu politycznego naszego państwa.

Wysoka Izbo! Pytanie, które słusznie może mi tu być postawione brzmiećby mogło: „A co będzie w przyszłości?". Mogę panom oświadczyć, że między rządem polskim i rządem francuskim istnieje całkowita zgodność poglądów co do zasady, że sojusz polsko — francuski powinien być w obliczu przyszłych układów czy negocjacji utrzymany. (Huczne oklaski).

Jeśli jesteśmy zgodni co do zasady, to niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że znajdą się i sposoby, ażeby w świetle nowych ewentualnych układów, sojusz nasz zachował pełną wartość i to zarówno jako element bezpieczeństwa każdego z naszych dwóch krajów, jak też jako współczynnik ogólnej stabilizacji Europy (Huczne oklaski).

O godzinie 12,45 po zakończeniu dyskusji, Sejm uchwalił jednomyślnie przy hucznych oklaskach izby, rządowy projekt ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa.

OBRADY SENACKIEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ.

WARSZAWA, 6. 1. Wczoraj po południu obradowała senacka komisja budżetowa nad projektem ustawy o pożyczce francuskiej. Komisja jednogłośnie przyjęła projekt w brzmieniu, uchwalonym przez sejm, poza tym komisja uchwaliła 5 projektów ustaw o kredytach dodatkowych które przed feriami świątecznymi przyjęte zostały przez sejm. Projekty tych ustaw znajdą się na porządku obrad najbliższego posiedzenia senatu, które zwołane zostało na piątek na godz. 11 przed południem

Mieczysław Zdziechowski po wyroku sądowym pozbawiony mandatu radzieckiego.

ŁÓDŹ, 6.1 — Głośna sprawa sądowa, wytoczona radnemu m. Łodzi Mieczysławowi Zdziechowskiemu, wybranemu z listy P.P.S., oraz wyrok Sądu Orkęgowego, skazujący go, jako działacza komunistycznego spowodowały dalsze konsekwencje w stosunku do M. Zdziechowskiego na terenie samorządu.

Oto Sąd Okręgowy przesłał do Zarządu Miejskiego odpis sentencji wyboru z dnia 28 grudnia 1936 w sprawie z oskarżenia Mieczysława Zdziechowskiego. Na skutek tego Prezydium Zarządu Miejskiego wystosowało pismo następującej treści:

— „Do Pana Mieczysława Zdziechowskiego w Łodzi.

Na podstawie artykułu 7 (ust. 2) i art. 3, (ust. 5) Ustawy z dnia 23 marca 1933 „O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego" (Dz. Ust. R. P. Nr. 35 poz. 294) oraz par. 55 Regulaminu Obrad Rady Miejskiej w Łodzi zawieszam pana w sprawowaniu mandatu radnego miasta Łodzi wobec skazania go nieprawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego z dn. 28 grudnia 1936 na 5 lat więzienia i na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 10-ciu.

Od decyzji niniejszej może Pan w ciągu dni 14 od daty jej otrzymania wnieść odwołanie za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Łodzi do p. Wojewody Łódzkiego".

Tymczasowy prezydent miasta
Mikołaj Godlewski

* * *

Jak się dowiadujemy, M. Zdziechowski podobno nie zamierza skorzystać z prawa wniesienia odwołania i złoży swój mandat radziecki, umożliwiając w ten sposób wejście do Rady Miejskiej następnemu kandydatowi z listy P.P.S.

ZDARZENIA I WYPADKI

Wczoraj odbył się w Mayavovar pogrzeb b. naczelnego wodza armii austriacko-węgierskiej, feldmarszałka arcyksięcia Fryderyka. W pogrzebie wzięli udział b. król hiszpański Alfons XIII, przedstawiciele różnych państw i regent Horthy z małżonką. Trumnę ze zwłokami arcyksięcia przewieziono na lawecie armatniej na cmentarz.

— Z okazji świąt Bożego Narodzenia król Borys 3-ci ułaskawił 380 osób skazanych przez sądy cywilne w Bułgarii.

Wczoraj w drugim dniu obrad, zakończony został Zjazd Związku Nauczycieli Niemieckich, zorganizowanych przy Niemieckim Związku Kulturalno - Gospodarczym.

Obrady, w których wziął udział naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego dr. Wrona odbywały się na terenie szkoły powszechnej z niemieckim językiem wykładowym w Kaliszu, gminy Wiskitno pod Rzgowem.

Tematem obrad była dyskusja nad wygłoszonymi referatami „Pomoce naukowe i ich konserwacja" oraz odczytem popularnym dla rodziców.

W konsekwencji zjazd powziął szereg uchwał, które objęły głównie system organizacji nauczania w pierwszych klasach szkół z niemieckim językiem wykładowym.

—W Berlinie zmarł b. szef dowództwa marynarki wojennej Rzeszy admirał Paweł Behncke. Był on prezesem towarzystwa niemiecko — japońskiego. Pogrzeb zmarłego odbędzie się w Lubece w grobie rodzinnym.

Przewód sądowy w procesie Litrowskich zakończony.

Jutro wyrok...

Łódź, dnia 6 stycznia.

— Ciągnący się od paru tygodni przewód sądowy w procesie Litrowskich został w dniu wczorajszym zakończony.

Głos zabrał prokurator Dreszer, który w długim przemówieniu przedstawił winę Litrowskich, którzy rzucili oskarżenie na adw. Missalę, powodą w całej sprawie.

Po prokuratorze przemawiali obrońcy oskarżonych aplikant adw. Herc, i adwokat Paschalski, następnie Sąd zarządził przerwę do czwartku dnia 7 bm.

W czwartek rozprawa zacznie się od przemówienia adwokata Ledermana. Tego samego dnia spodziewany jest wyrok.

Robotnik pod stosem cegieł

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, dnia 6 stycznia.

— 29-letni Andrzej Zawadzki w mieszkaniu własnym przy ul. Kaliskiej 33 spowodował wybuch benzyny i poparzył się dotkliwie Udzielił mu pomocy lekarz pogotowia.

— Przy budowie domu (ul. Anstadta 3) podczas dźwigania cegieł potknął się i wpadł przygnieciony cegłami robotnik — Edward Stasiński, lat 22 zamieszkały przy ul. Młynarskiej 22.

Ciężko potłuczonego Stasińskiego przewieziono karetkę pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

— Na ulicy Nowomiejskiej potrącona została przez samochód 37-letnia Estera Zajf, zamieszkała przez przy ul. Nad Łódką 3. Potłuczoną opatrzył lekarz pogotowia.

— Kazimierz Brycht (ul. Olsztyńska 22) zameldował policji, że ubiegłej nocy nieznani złodzieje skradli mu ze śpichrza worek mąki.

— Helenie Szczapińskiej zamieszkałej przy ul. Słowiańskiej 10 skradziono z mieszkania kożuch.

— Woźnica Michał Zakrzewski lat 43 zamieszkały przy ul. Szarej 51, w czasie poprawiania uprzęży na koniu został kopnięty przez konia, doznając złamania kości policzkowej. W ciężkim stanie Zakrzewski został przewieziony do szpitala św. Józefa.

— W polu obok ulicy Łagiewnickiej w czasie bójki ulegli licznym ranom, zadanym nożami 31-letni Stefan Nitka, (bez stałego miejsca zamieszkania) i 25-letni Roman Kujawczyk (Łagiewnicka 5) Obu opatrzył lekarz pogotowia.

-1.— m.vs-tc 3

Karetka samochodowa dla żebraków

REMONT ZBIORNI PRZY UL. KĄTNEJ.

ŁÓDŹ, 6.1 — Jak należy sądzić z przygotowań, już w najbliższym czasie na terenie Łodzi wydana zostanie energiczna wojna zawodowemu żebractwu i włóczęgostwu. Wprawdzie rozporządzenie Prezydenta R. P. w tej sprawie nie zostało jeszcze rozszerzone na województwo łódzkie, w dniach najbliższych jednak oczekiwać należy miarodajnych decyzji w tej sprawie.

Tymczasem w gmachu przy ul. Kątnej 10, przeznaczonym na zbiornię żebraków i włóczęgów, Towarzystwo Przeciwżebracze posiadające w tym kierunku mandat i pomoc Zarządu Miejskiego, czyni energiczne przygotowania, aby zapewnić w zbiorni pomieszczenie dla 500 żebraków.

Pojutrze odbędzie się akt przekazania Towarzystwu karetki do przewożenia zatrzymanych żebraków. Karetka ta przebudowaną została z jednego ze starszych aut miejskich, służących do przewozu chorych.

Obecnie karetka zamiast łóżek otrzymała 2 ławki, okna zaś jej zostały zaopatrzone w kratki. Ponadto umieszczone zostały specjalne siedzenia dla 2 osób personelu dozorującego w czasie przewożenia żebraków.

Akt przekazania karetki odbędzie się w obecności wiceprezydenta Kozłowskiego.

Dodatkowa komisja poborowa.

a) Dnia 18 bm. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165 urzęduje dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź-Miasto I.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1915 i starszych, którzy dotychczas nie stawali do przeglądu wojskowego, nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkują na terenie 2 3 5 8 9 i 11 komisariatów PP. i otrzymali imienne wezwania z łódzkiego Starostwa Grodzkiego

Czyżby porwanie?

Zagadkowe zniknięcie pięknej panny.

WARSZAWA, 6.1 — W dniu wczorajszym zawiadomiono policję o zaginięciu 19-letniej Kamilii Kotarskiej, słuchaczki 3-letnich kursów samorządowych pochodzącej z Włocławka. Kotarska cieszyła się opinią eleganckiej i pięknej panny. Otaczał ją stale rój kolegów. W dniu 19 grudnia wyszła z domu i więcej nie wróciła. W związku z tym, policja prowadzi dochodzenie.

—:O:—

Bandyci zamordowali służącą.

Zuchwały napad na mieszkanie.

KALISZ, 6.1 — W czasie pobytu w kościele właścicielki składu win i wódek w Opatówku p. Wize, wtargnęli do jej mieszkania niewykryci dotychczas osobnicy i poderżnięciem gardła i paroma uderzeniami żelazem w głowę uśmierciwszy służącą niejaką Michalską, zabrali większą ilość gotówki, oraz kilka butelek droższych koniaków i zbiegli.

Specjalni wysłannicy służby śledczej z Kalisza wraz z miejscową policją prowadzą dochodzenie.

Morderstwo dokonane wśród białego dnia wywołało wstrząsające wrażenie w miasteczku.

Dwie ofiary spłoszonego konia.

Panika wśród przechodniów.

KALISZ, 6.1 — Około godziny 12,30 liczni przechodnie ulicy Marsz. Piłsudskiego byli świadkami tragicznego wypadku, który spowodował spłoszony koń.

Z placu 11 Listopada ruszyła mała bryczka, zaprzężona w jednego konia, powożona przez Józefa Majtasa z maj. Russew, gm. Zborów. W pewnej chwili koń został spłoszony przez przejeżdżający samochód, ponosząc małą bryczkę. Rozszalały rumak pędził w pobliżu chodników wzbudzając ogólną panikę wśród przechodniów, znajdując w nich 2 ofiary w osobach 67-letniego Marcina Czarnojańczyka i 67-letniego Walentego Kłosa, którzy odnieśli ogólne potłuczenia. Kłos doznała złamania nogi.

Rozpędzony koń biegł dalej ulicą Piłsudskiego, gdzie przy zbiegu Alei Piłsudskiego mimowoli wstrzymany został przez nadjeżdżający samochód i skręcił w ulicznkę Mostową.

Woźnica Majtas w chwili spłoszenia się konia spadł z bryczki nie doznając żadnych uszkodzeń.

Obie ofiary tragicznego wypadku umieszczono w szpitalu św. Trójcy.

Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia, kto ponosi winę w danym wypadku.



Ostatnie wiadomości sportowe.

POLAK DRUGĄ RAKIETĄ AMERYKI.

NOWY JORK, 6. 1 — Amerykański związek tenisowy ogłosił dopiero obecnie listę klasyfikacyjną swych najlepszych tenisistów. Wśród panów uderza brak Allisona, Franka Shieldsa i Sidneya Wood. Dla nas specjalnie ciekawe jest umieszczenie na drugim miejscu młodziutkiego Polaka Franka Parkera - Pajkowskiego za Donaldem Budge.

Wśród pań mistrzyni świata Helen Jacobs została sklasyfikowana dopiero na drugim miejscu za Marble, która — jak wiadomo — pokonała Jacobs na mistrzostwach Ameryki.

Lista panów: 1) Donald Budge, 2) Frank Parker - Pajkowski, 3) Bryan Grant 4) Riggs, 5) Gregory Mangin, 6) John van Ryn, 7) Mc Diarmid, 8) C. R. Harris, 9) J. Hunt, 10) A. Hendrix.

Lista pań: 1) Alice Marble, 2) Helen Jacobs, 3) Sarah Fabyan-Palfrey, 4) D. N. Wheeler, 5) Carolyn Babcock, 6) H. Petersen, 7) Van Ryn, 8) D. M. Bundy, 9) R. Wintrop, 10) M. G. Harris.

WĘGIERSCY HOKEIŚCI ZWYCIĘŻYLI KATOWICKĄ POGOŃ 7:6.

KATOWICE, 6.1 — We wtorek wieczorem odbył się na Śląsku międzynarodowy mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Węgier B.K.E. a Pogonią katowicką. Zwyciężyli Węgrzy w dość oryginalnym stosunku 7:6 (3:11, 1:1, 3:4).

Węgrzy wygrali zasłużenie, mimo że Ślązacy bronili się dzielnie, a ostatnią tercję rozstrzygnęli nawet na swoją korzyść. Bramki dla zwycięzców zdobyli Miklos (4), Jeney (2), Longay (1) Dla ślązaków punkty uzyskali Wilczek i Górecki po 2, a Kanadyjczyk Thompson i Wyciski po 1.

Zawody prowadził p. Trytko. Widzów ok. 3.000.

Dalszy ciąg wiadomości sportowych na stronie 5-ej.

Organizator ucieczki 5 bandytów wpadł w ręce policji.

WARSZAWA, 6.1 — Wojewódzki Urząd Śledczy pochwycił głównego organizatora ucieczki pięciu groźnych bandytów w Grójcu, o których pisaliśmy. Jest nim Antoni Korcz, mający na swym sumieniu wiele napadów rabunkowych i cztery morderstwa, dokonane w Konstancinie i w Górze Kalwarii pod Warszawą.

Policja otrzymała poufne wiadomości iż Korcz ukrywa się u swej żony we wsi Widok, pow. grójecki. Wywiadowcy policji udali się do domu Korcza, lecz go nie zastali. Aresztowali tedy jego żonę i przewieźli ją do urzędu śledczego w Warszawie.

Po 24 godzinach wypuszczono ją na wolność, roztaczając nad nią ścisłą obserwację Korczowa długo krążyła po mieście wreszcie udała się na Pragę, na ulicę Grochowską 64, gdzie w bramie domu spotkała się z elegancko ubranym mężczyzną.

Nieznajomym okazał się Korcz, którego wywiadowcy aresztowali. Wraz z nim aresztowano rodzinę Kendrów, składającą się z trzech osób, u której Korcz się ukrywał.

—:O:—

Polscy piloci portowi w Gdańsku.

GDAŃSK, 6.1 — Na podstawie umowy polsko - gdańskiej połowa pilotów portowych w Gdańsku winna była się rekrutować z pośród Polaków. Jednak władze gdańskie umowę tę sabotowały. Obecnie ze względu na rzesze wykwalifikowanych marynarzy ze Szkoły Morskiej z Gdyni argument co do braku polskich pilotów portowych odpadł.

Naskutek ponownego żądania przez Polskę przyjęła została parytetowa liczba polskich pilotów w porcie gdańskim.

Napad na dworcu kolejowym.

Bandyci zrabowali 1000 zł.

WARSZAWA, 6.1 — W dniu wczorajszym dwaj zamaskowani bandyci wtargnęli do budki ekspedycyjnej na dworcu kolejowym na Pradze.

Dyżurnemu urzędnikowi zasypali uprzednio oczy tabaką i obezwładnili go. Napastnicy zrabowali z szuflady biurka — 1000 złotych oraz obrabowali obezwładnionego funkcjonariusza kolei Albina Sobieszczaka.

5230 lamp elektrycznych płonie na ulicach Łodzi.

Łódź, dnia 6 stycznia.

Od szeregu lat w Łodzi obserwujemy systematyczny rozwój sieci oświetlenia elektrycznego ulic. Instalacje elektryczne zakłada się zarówno na przedmieściach, na ulicach nowozabudowanych, jak i w centrum miasta, gdzie zastępuje się nimi dotychczasowe instalacje gazowe.

Z liczby zestawień wynika, że na 1 stycznia 1937 roku w Łodzi zainstalowano 5,230 lamp elektrycznych o mocy od 60 do 750 watt.

Na 1 stycznia 1936 r. zainstalowano lamp elektrycznych 4,695, a na 1 stycznia 1931 roku 2,523, czyli w ciągu sześciu lat ilość lamp wzrosła podwójnie.

Mimo tak znaczny wzrost oświetlenia ulicznego — elektrycznego, ilość lamp gazowych zmniejszyła się nieznacznie.

W 1931 roku zainstalowanych było 2,171 lamp gazowych od 1 do 12 płomieni, natomiast na 1 stycznia 1937 roku lamp tych było 2,160.



Inicjały nowego króla Anglii Jerzego VI, zatwierdzone przez urząd heraldyczny Wielkiej Brytanii

Za południowo-wschodnim kordonem.

ZAPOMNIANA KOLONIA POLSKA.

Dawna i dzisiejsza sława Sadogóry

Gernauti, w styczniu

Roztrzęsiony autobus, należący do polsko- rusińsko-żydowskiej spółki eksploatacyjnej, wiezie nas do Sadogóry, bardzo podłego miasta, położonego na granicy Bukowiny i Bessarabii. Koła autobusu wyrzucają strugi rzadkiego błota, które oblewa przydrożne drzewa, domy, konie, ludzi.

Do Sadogóry niedaleko. Mijamy Żuczkę, przez którą Druga Brygada Legionów przebijała się na drugą stronę frontu i zaraz wjeżdżamy w ulice Sadogóry. Sława tej mieściny rozchodziła się ongiś daleko. Wobec sławy cadyka-cudotwórcy sadogórskiego bladał fama cadyka z Góry z Bełza, czy Munkacza na Słowaczyźnie, a już rabin z Góry Kalwarii nie był godzien „rozwiązać rzemyka" u nóg tamtego. Ale cadyka namówiono na wyjazd do Ameryki, skąd już więcej nie wrócił.

I utonęłaby Sadogóra w niepamięci, gdyby inni ludzie nie dbali o jej sławę. Bo oto burmistrzem tego miasta, zamieszkałego w 80 proc. przez żydów,

jest Polak.

Bo w ogólnym kryzysie masa żydowska w mieście uległa takiemu zubożeniu materialnemu i kulturalnemu, że nieliczny żywioł polski, jakieś 1500 dusz na 10 tysięcy mieszkańców, wybija się na czoło. Szkoda, że nie udało się polowanie na burmistrza, p. Kazimierzowicza. Było właśnie święto i pojechał sobie do Czerniowiec.

I jeszcze jedną sławę ma Sadogóra: polskiego proboszcza. Tusza ks. Macheckiego jest okazała. I dlatego dziwnie wygląda przy tej tuszy niezwykła żywość ruchów i słów proboszcza. Mówi, mówi bez przerwy opowiada niezwykle interesujące sprawy. Po wysuszeniu butelki doskonałego wina wyprowadza mnie proboszcz z plebanii, by mi pokazać Dom Polski. Pięknie rozrośnięty budynek, umiłowane dziecię proboszcza. Niewyprawione mury wieją trochę pustką. Połowa domu wogóle jeszcze nie wykończona, ale ks. Machecki nie traci animuszu ani nadziei, że wkrótce gmach będzie gotów. Wydobył od swych Polaków sadogórskich już dobry milion lei około 35,000 zł. (za 1 złotego otrzymuje się w Rumunii 27 lei), wydobędzie i więcej. Ma w swej parafii 26 rzeźników polskich i dwóch eksporterów trzody chlewnej, więc cała karota ogranicza się do tej nielicznej grupki obywateli. Bo cóż może dać taki p. Nieczuja-Urbański, o pięknym nazwisku, ale spełniający funkcje listonosza? Albo, co mogą dać polscy szewcy, liczni w mieście i policjanci polskiej narodowości?

Ale w tym niewykończonym, surowym budynku, proboszcz zainstalował polską szkółkę parafialną. Ma w niej 127 dzieci, a z 60 pozostało jeszcze w szkole publicznej. Ognisty proboszcz, Górnoślązak, wygnany ongiś z diecezji włocławskiej przez niemieckiego arcybiskupa i wydzierający następnie na „Saksach" dusze polskie z rąk pruskich, palnął kiedyś z ambony kazanie, w którym wyczytał paternoster rodzicom polskim, posyłającym swe dzieci do szkoły publicznej.

Jakaś parszywa owca pobiegła z ozorem do władz rumuńskich, no i od roku proboszcz

nie otrzymuje swych poborów.

Nie wpływa to jednak specjalnie na jego humor i na jego działalność dla polskiej sprawy. Bo oto w czysto polskiej wsi, Nowym Sołońcu, kierownik szkoły zaczął przy wpisach szkolnych zapisywać dzieci polskie, jako słowackie. Proboszcz dowiedział się o tym i pojechał na miejsce. W ciągu kilku godzin zebrał na deklaracji podpisy rodziców 240-tu dzieci polskich. Zanim kierownik się spostrzegł, księdza już we wsi nie było. Siedział u notariusza w najbliższym mieście i płacił za urzędowe stwierdzenie, że dzieci są polskie, a nie słowackie. Nad proboszczem wisi groźba nowej kary, ale nie przejmuje się tym zbytnio.

Słucham pilnie tych opowiadań ks. Macheckiego i przykro mi, że nie mogę z nim dłużej pogawędzić. Ale oto autobus wzywa już klaksonem zapóźnionych pasażerów. Krzyknąłem więc proboszczowi na wsiadanym „Szczęść Boże" i autobus zanurzył się w mrok i w rzadkie błoto na drodze.

Al. TH.

Kraj bez radiostacji

Stolica Grecji nie ma własnej rozgłośni

Radiofonia europejska rozwinęła się znakomicie w ostatnich latach. Wprawdzie żadne państwo europejskie nie może się poszczycić tak rekordową ilością rozgłośni, co Stany Zjednoczone, niemniej jednak Francja posiada blisko 30 stacyj nadawczych, Wielka Brytania około 20, Italia 10, Polska 8 (dalsze są już w projekcie), Czechosłowacja 5 i t. d.

Istnieje jednak jeszcze w Europie jedno państwo, które dotychczas nie posiada ani jednej radiostacji. Jest nim Grecja. Okazuje się więc, że kraj o najstarszej kulturze w Europie nie mógł się jeszcze zdobyć na zainstalowanie jednego z największych dobrodziejstw ostatnich lat. Warto zaznaczyć, że jedyną radiostacją na świecie, która posiadała w swoim programie stałe audycje greckie jest polska rozgłośnia w Katowicach, gdzie częste odczyty w języku nowogreckim wygłaszał konsul honorowy Grecji w Krakowie i docent Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Kazimierz Bullas. Raz nawet nadano jedyne na świecie słuchowisko greckie. Był to zradiofonizowany „Maraton" Ujejskiego nadany w przekładzie Bullasa z muzyką Stefana Tymienieckiego i efektami dźwiękowymi w reżyserii Karola Forda.

Tak więc Grecy mieli okazję słyszenia swego ojczystego języka na falach eteru, jedynie dzięki inicjatywie rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach. Obecnie mówi się dużo o przyszłej budowie radiostacji w Atenach. Jeśli rząd grecki przezwycięży wielkie trudności finansowe, ateńczycy będą mieli nareszcie własny ośrodek radiofoniczny.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Tajemnica biurka listonosza

Plon 22-letniego „urzędowania".

Dyrekcja bukareszteńskiego urzędu pocztowego otrzymała podanie skromnego 48-letniego listonosza, Naidenoffa, z prośbą o dymisję. Zdumiona tym wnioskiem dyrekcja zwróciła się do niego z zapytaniem, dlaczego to czyni, gdyż władze są z jego obowiązkowości zupełnie zadowolone. Naidenoff odparł, że czuje się zmęczony i chce resztę życia odpocząć we własnej kamienicy, którą zamierza nabyć w jednym z pięknie położonych okręgów Rumunii. Wywołało to pewne podejrzenie, gdyż pensja listonosza jest tak skromna, że zaledwie starczy na utrzymanie, a cóż dopiero na robienie oszczędności w celu nabycia nieruchomości. W zupełnie niespodziewanych okolicznościach zarządzono rewizję w mieszkaniu Naidenoffa. Wynik tej rewizji dał rezultaty wprost niesłychane.

Oto w zniszczonym biurku listonosza znaleziono olbrzymi zapas znaczków pocztowych na sumę 56.000 lei oraz papiery wartościowe na ogólną kwotę 20.000 lei. Również w szufladkach biurka umieszczone były znaczne sumy obcych walut i blisko 260 listów pieniężnych. Był to owoc 22-letniego „urzędowania" Naidenoffa, który uchodził za bardzo uczciwego i sumiennego urzędnika.

Zapytany, dlaczego to czynił i naraził pocztę na tak liczne szkody materialne i moralne, oświadczył, że do kroku tego pchnęła go nikła pensja i spowodowana tem nędza.

Na ślad tych defraudacyj wpadły władze pocztowe już dawno, nigdy jednak cień podejrzenia nie padł na Naidenoffa, znanego ze skromnego, prawie ascetycznego trybu życia. Obecnie listonosz zamieszkał w kamienicy, lecz nie własnej tylko więziennej. Władze już teraz nie wahały się z udzieleniem dymisji Naidenoffowi.

—:o:—

MARIA POBOG

PIENIĄDZ i SERCE

Powieść współczesna

19

STRESZCZENIE.

Hr. Adam Gorzyński zrzekł się pretensji do milionowego spadku po ojcu na rzecz nielubianej macochy i postanowił sam, jako inżynier, zapracować na życie.

* * *

Po chwili wprowadził ich do gabinetu.

— Panowie w jakiej sprawie? — zapytał nieuprzejmym tonem Klewski, obandażowany ze wszystkich stron.

Herman skłonił się grzecznie i rzekł:

— Pozwoli pan, że usiądziemy, gdyż sprawa, z którą przyjechaliśmy nie da się zreferować w kilku słowach. Jestem adwokat Herman z Poznania, a to mój aplikant pan Wojciech Sobek. Przybyliśmy do pana, aby zabrać pannę Zofię Różnowską, którą pan był łaskaw zaopiekować się swego czasu, zresztą wbrew woli jej matki, a pańskiej siostry. Siostra pana umarła tydzień temu i poleciła zająć się tą sprawą....

—Jeżeli umarła, to ja nie widzę powodu, dla którego miałbym panom dziecko wydać — przerwał Klewski.

— Panna Zofia musi przybyć do Poznania ,aby objąć majątek, jaki przypadł jej w spadku po matce.... — rzekł grzecznie adwokat.

— Jaki majątek? Starą maszynę do szycia, trochę rozkołatanych gratów, psa, kota i kilka garnków? — zagadnął złośliwie Klewski.

— Nie proszę pana. Panna Zofia obejmie majątek ziemski, wartości osiemdziesięciu tysięcy dolarów, dom z ogrodem pod Poznaniem i kamienicę czynszową. Świętej pamięci klientka moja, pani Różnowska zmarła, jako osoba bardzo bogata. Zresztą dokładne, rejentalnie potwierdzone wyliczenie wszystkich pozycyj majątku panny Zofii mam ze sobą i mogę je panu przedstawić.... .

Klewski był obandażowany tak dokładnie, że nie było po nim znać „wzruszenia", jakie go ogarnęło na wiadomość o śmierci siostry, ale w pewnej chwili przerwał wywód adwokata niecierpliwym gestem:

— Spóźnił się pan, kochany panie! — Panna Zosia — rzekł przedrzeźniając — zwąchała się tu z amantem i uciekła. Nic mnie już te sprawy nie obchodzą..... Żegnam panów!

Herman przypomniał sobie prośbę Sobka.

— Pan pozwoli zadać sobie jeszcze jedno pytanie: czy u pana pracował niejaki Gorzyński?

— Tak!! Właśnie z tym łobuzem uciekła! Romansowali tu póki mogli, a jak wykryłem całą aferę - pobili mnie oboje i uciekli! Żegnam — powtórzył Klewski z trudem opanowując wściekłość.

Sobek i Herman wstali z miejsc, kiwnęli głowami Klewskiemu i wyszli. Konferencja trwała tak krótko, że konie, którymi zajechali nie zdążyły odjechać na gumno. Wsiedli więc natychmiast i Herman zakomenderował krótko:

— Z powrotem.

Skoro tylko ruszyli, Sobek zapytał:

— Słuchajno, czy ty w tym testamencie nie masz klauzuli, któraby wstrzymywała wypłatę spadku wobec tego, co nam powiedział Klewski?

— Nie mam żadnej klauzuli i muszę szukać spadkobierczyni, a gdziekolwiek ją znajdę — złożę w jej ręce całą fortunę....

— Obawiam się.... — uśmiechnął się Sobek — że nie będziesz potrzebował szukać....

— Niby dlaczego?

— Dlatego, że Gorzyński z pewnością zgłosi się do ciebie. Jednakże, czy mógłbyś mi przyrzec jedno: kiedy on się zgłosi do ciebie, przeciągnij trochę formalności prawne i wezwij mnie. Ja muszę się z nim zobaczyć osobiście, a już straciłem kontakt.

— To ci mogę przyrzec....

A tymczasem do gabinetu Klewskiego wszedł lokaj Józef.

— Won z moich oczu, fagasie!!!! — ryknął Klewski. — Won! Żebym cię tu nie widział!

A ten wysiłek tak wyczerpał pobitego że..... zemdlał. A ostatnią myślą mdlejącego było:

— Że też mnie tak uprzedzili....

Na stoliku zaś leżała kartka z lakonicznymi słowami pożegnania od Gorzyńskiego.

— „Niniejszym kwituję z odbioru wynagrodzenia w naturze za robotę wykonaną dla hrabiego Romana Klewskiego.

Adam Gorzyński".

ROZDZIAŁ VIII.

Gdy ksiądz Tański zobaczył na swoim progu Gorzyńskiego i Zosię — zrozumiał od razu, po co, do niego przychodzi tych dwoje młodych. Nie mógł oczywiście wiedzieć wszystkiego, to też ruszył ku nim z miną radosną, niemniej jednak nieco zaniepokojoną:

— Witam, witam, co się stało

— Ano, przyszedłem do księdza proboszcza po radę i.... chciałbym na osobności porozmawiać.....

— No, to... zostań tu Zosiu, a my sobie przejdziemy do gabinetu Wojciechowo! Wojciechowo! — zawołał w głąb mieszkania.

Na progu zjawiła się imponujących rozmiarów baba.

— Niech no Wojciechowa pomnoży obiad przez trzy i niech się Wojciechowa zajmie panienką.....

— O! — ucieszyła się babina. — To panienka do nas zawitała! Niechże będzie pochwalony....

Gdy już zasiedli w zacisznym gabinecie „Savonaroli", Gorzyński uśmiechnął się i zagaił:

— Przede wszystkim będę się chciał wyspowiadać u księdza proboszcza, bo uniosłem się dzisiaj w sposób niebywały Hrabiego Klewskiego pobiłem tak, że musiałem mu doktora wezwać....

— Co też pan mówi!? Za co? Jak można się tak unosić!?

Gorzyński opowiedział w skróceniu co się działo w Wielkich Łęgach od rana Gdy doszedł do tego miejsca, w którym wpadł do stodoły, szczęki mu się zwarły:

— Łajdak! — rzucił krótko. — Pastwił się nad tą dziewczyną, jak ostatnie zwierzę! Leżała na ziemi — kopał ją! Rozumie ksiądz — kopał.

— Proszę pana, tu nie konfesjonał : może nieco inaczej powinienem oceniać pańskie wzburzenie, ale..... powiem jedno: wszelką zemstę należy zawsze zostawiać Bogu. Bóg karze zawsze sprawiedliwiej, a więc nieraz i.... surowiej niż człowiek.

— Mniejsza o to Nie chodziło mi o zemstę. Ja się zemściłem, bom mu zabrał Zosię. Teraz chciałem prosić księdza proboszcza, żeby nam ksiądz dał ślub, bo pójdziemy szukać razem pracy, a nie chciałbym, żeby ona była tym, czym była: Bóg wie czyją własnością, bezpańskim psem, z którym każdy może postępować jak chce..

— Wielce to szlachetna pobudka i zaraz zatelegrafuję do księdza biskupa o indult, ale..... z czego wy żyć będziecie? Małżeństwo to sakrament, ale i obowiązek utrzymania żony. Co pan jej da jeść?

— Proszę księdza..... Ja wiem, że dotąd nie zdechłem z głodu i ona też. Jeżeli ja ożenię się z nią to myślę, że Pan Bóg nie dopuści chyba do tego, żebyśmy z głodu zdychali. Zresztą — ja jestem inżynierem - architektem — zawsze jakąś pracę znajdę, a że żadnej roboty się nie wstydzę więc nawet będzie mi nietrudno.

— Aha! Pan jest architekt.... No, to świetnie.....

— Ale o jedno księdza proszę: niech ksiądz nic nie mówi Zosi, o tym. Ja jej sam powiem we właściwym czasie....

— Ha! Dobrze. Ale.... pod jednym warunkiem

— Na warunki księdza proboszcza — zgadzam się z góry — odparł Gorzyński. — Cóż to za warunek?

— Przyjmiecie ode mnie tę trochę grosza na ten czas, dopóki pan nie znajdzie pracy....

— Ale, proszę księdza. Na to nie mogę się zgodzić....

— A gdzie pańskie słowo, panie Gorzyński? Przecież pan się już zgodził.... Zresztą — dodał staruszek pojednawczym tonem — jak się pan wzbogaci, to mi pan odda. Ale ja nie mogę pozwolić na to, żebyście przymierali głodem, a posady teraz na ziemi nie leżą.... No, co pan jeszcze ma do mnie?

— Poza prośbą o ślub — nic więcej.

— Ha! To dobrze. Musicie jednak trochę zaczekać, bo bez indultu ślubu dać nie mogę. Będziecie moimi gośćmi przez ten czas. To niech pan dobrze schowa — rzekł podając Gorzyńskiemu pieniądze. — A teraz chodźmy, bo tam Wojciechowa pewnie już gniewa się, że obiad stygnie. No, nie dziękuj pan, bo nie ma za co.... D. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Szkoła przemysłu graficznego im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Konwiktorskiej obchodziła dziesięciolecie swego istnienia. Zadaniem szkoły jest kształcenie zawodowych pracowników w zakresie drukarstwa, litografii i fotochemigrafii z uwzględnieniem elementu artystycznego. Szkoła mieści się w pięknym gmachu, wyposażona jest w nowoczesne maszyny drukarskie. Uczniowie szkoły niejednokrotnie stawali do konkursu na plakaty. Z konkursów tych wyszedł szereg propagandowych plakatów PKO, nalepek, afiszów reklamowych itd. zwracających uwagę oryginalną kompozycją, dobrym rysunkiem i kolorytem. Na uroczystość przybyli wiceprez. Pohoski przedstawiciel kuratorium reprezentanci szkolnictwa, przemysłu drukarskiego oraz plastyki.

* * *

Dyrekcja tramwajów i autobusów miejskich poleciła ustawić w miejscach postoju zwrotniczych tramwajowych budki drewniane, ponieważ pracownicy tramwajów w porze zimowej narażeni są na śnieżyce i zimne wiatry.

* * *

Ukończono już roboty, związane z układaniem gładkiej nawierzchni na drodze Warszawa —Otwock, na odcinku od Świdrów Małych do granicy miasta Otwocka, długości 4 klm. Odcinek ten uzyskał nawierzchnię z płyt kamienno-betonowych, zamiast dotychczasowego kamienia polnego. Kamień polny ze starej nawierzchni będzie użyty do budowy drogi gminnej Karczew, Sobiekursk, Wilga. W roku 1937 zamierzona jest zamiana trzech kilometrów dużej kostki nieregularnej na nawierzchnię z płyt kamienno- betonowych, do Małych Świdrów i Ealenicy. Poza tym płyty kamienno- betonowe ułożone będą w rb. na przedłużeniu drogi do granic Otwocka i kasyna.

* * *

W miesiącu ubiegłym z Warszawy i do Warszawy przybyło 346 statków towarowych i osobowych. Przybyło i wpłynęło w tym samym czasie z Warszawy 18,298 pasażerów, przywieziono i wywieziono z Warszawy 5,207 tonn towarów. Barek i statków towarowych przybyło i odeszło 128. Zaznaczyć należy że w porównaniu z grudniem r. ub. ruch towarowo-osobowy na Wiśle zmniejszył się dość znacznie.

* * *

Jak wynika ze statystyki elektrowni miejskiej w 1935 roku 36,505 abonentów nie korzystało w ogóle z rabatu, 28,509 abonentów otrzymało rabat w wysokości 2,5 proc. 28,118 w wysokości 7,5 proc. i 23,815 w wysokości 10 proc. Ponieważ nowa taryfa obniża opłaty od 10 do 16 proc., około 117,027 abonentów elektrowni płacić będzie taniej za prąd, niż dotychczas.

* * *

W ubiegłym tygodniu zanotowano 18 wypadków duru brzusznego, 1 duru rzekomego, 99 szkarlatyny, 40 dyfterytu, 14 odry, 9 jaglicy, 32 róży, 26 kokluszu, 4 zakażenia popołogowego, 1 pokąsania przez zwierzęta wściekłe, 24 gruźlicy.

Krateczki.

KREWKA RURKA.

Tancerz - kobieta.

Mamy karnawał. Ten fakt nie ulega wątpliwości. I choćby kryzys był silniejszy jeszcze niż jest, choćby fabrykanci bardziej narzekali na rzekomo kiepskie dla nich czasy, choćby urzędnicy mieli jeszcze mniej pieniędzy niż mają i jeszcze więcej długów, niż posiadają, to karnawał i tak by był.

Gdyż ludzie już bardzo dawno umówili się, że obecny „kawałek" czasu spędzać będą na usiłowaniu zabawy. W tym celu chodzą oni w soboty, niedziele i dni przedświąteczne innego gatunku także na bale zwykłe i maskowe. Na balu „zwykłym" spotykają się zazwyczaj sami znajomi, którzy ziewając po kątach obserwują z zadowoleniem, że inni także się nudzą.. Po tym trochę udają, że tańczą w ścisku i zaduchu i po wypiciu szklanki piwa, idą do domu zadowoleni, że wzięli udział w jeszcze jednym „balu".

Na balu maskowym sytuacja jest nieco inna. Nikt nie wie napewno, czy sąsiad lub sąsiadka jest osobą znajomą czy obcą. Dzięki temu czasami udają się t. zw. intrygi. Zakonspirowana maseczka może bez obaw zaczepić męża swojej przyjaciółki i opowiedzieć mu gdzie i kiedy jego żona spotyka się ze swym amantem.

Maseczki bardzo lubią tego rodzaju intrygi. Są szczęśliwe, gdy udaje im się zaintrygować jakiegoś znajomego.

— Ja pana znam, aha...

— Hm?...

— Właśnie, że tak. Wiem, że pan ukrył przed urzędem skarbowym faktyczną wysokość swoich docho...

— Psss, na miłość Boską, ciszej, błagam panią...

— No, przekonałam pana, że go znam?

— Tak — tak, tylko skąd pani wie o tym?

— O czym?

— No, o tym urzędzie skarbowym?

— Phi, to bardzo proste. Wiem, że pan jest kupcem, i wszystkim znajomym kupcom mówię to samo i wszyscy tak samo, jak i pan, reagują... ale niech mi pan kupi bombonierkę, to nic nie powiem memu znajomemu ze skarbowości...

Gość kupuje nawet dwie bombonierki i czym prędzej ucieka do domu.

Maseczki wogóle bywają złośliwe. Widzi np. młodego, trzydziestopięcioletniego człowieka i zaczepia go:

— Jak się masz, staruszku?

— Dziękuję, nieźle, ale dlaczego „staruszku"?

— No, kilka moich znajomych pań tak twierdzi...

Po tym, jak maseczka zaczepia, można odrazu zorientować się, z kim mamy „do czynienia". Jeśli maseczka zaczepia słowami:

— Jak się bawisz chłopczyku? — wiadomo, że to jest „dziewczynka", która przyszła na bal upolować „gościa".

Od czasu do czasu, ale bardzo, szalenie rzadko, zdarzają się maseczki inteligentne, które potrafią „intrygować" interesująco i przyjemnie. Zdarzają się one jednak że zazwyczaj nie w naszym mieście.

Maseczki dzielą się na wesołe i tragiczne. Wesołe są to te, które mając jeszcze lat dwadzieścia i kilka mogą czarować młodością. Tragiczne są te, które przerażającymi obfitością kształtami starają się uwieść amanta „czarem młodości". Taki ponad 50-cioletni babsztyl dlatego tylko, że ma zakrytą twarz sądzi, że po jej figurze nikt nie domyśli się właściwego wieku.

Jeżeli gość nie potrafi energicznym słowem odczepić się od baby, przepadł na całą noc i będzie miał dosyć karnawału aż do... przyszłego roku.

NÓŻ.

To jest wściekle dziwna sprawa. Jeden gość nazywa się Kazimierz Rurka, poszkodowana dama zwie się Irena Tancerz. Gdy więc taka Rurka zetknęła się z Tancerzem, starcie musiało być nieuniknione.

Kazio Rurka zaproszony został do pp. Tancerz. Wszystko zapowiadało się pięknie i przyjemnie, gdy w pewnym momencie między biesiadnikami wynikła sprzeczka, w czasie której Irena Tancerzowa (czy może: Tancerka) nazwała Rurkę: idiotą. Rurka strasznie się obraził, że niby jak to może być idiotyczna Rurka i wyjął wielki nóż którym zamierzał zabić Irenę. Tak przynajmniej twierdziła madame Tancerz, która wystąpiła jako oskarżycielka. Sąd Grodzki skazał Kazimierza Rurkę na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 6 STYCZNIA.

Raszyn.

- 8.00 Sygnał czasu i kolęda
- 8.03 Programy lokalne
- 8.50 Dziennik poranny
- 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Elżbiety we Lwowie
- Około g. 10.30: Programy lokalne
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Koncert rozrywkowy — z Wilna
- W przerwie około g. 13: Pogadanka aktualna
- 14.00 Programy lokalne
- 14.30 Słuchowisko wiejskie pt. „Pawluś wędruje"
- 15.00 Koncert zespołu Stefana Rachonia
- 15.45 „Szopka" Or.Ota, — słuchowisko dla dzieci z ilustracją muzyczną Wł. Macury
- 16.15 Reportaż z życia
- 16.30 Programy lokalne
- 17.30 „Okolędowanie" — audycja regionalna — z Krakowa
- 18.00 Koncert kameralny muzyki francuskiej
- 19.00 „Juliczkowa kolęda" — opowiadanie marynarskie
- 19.20 Wiadomości sportowe
- 19.30 Programy lokalne
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 „Opowieści o Chopinie"
- 21.45 Kolędy w wykonaniu Poznańskiego Chóru Katedralnego — z Poznania
- 22.15 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem Sióstr Żyjmówień i Czwórki Radiowej
- 23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 8.03 Kaprysy symfoniczne i instrumentalne — płyty z Warszawy
- Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka lekka z płyt — z Warszawy
- 14.00 Koncert reklamowy
- 16.30 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
- 16.45 Marsze i piosenki żołnierskie — płyty
- 19.30 Muzyka z płyt
- 19.45 Felieton pt. „Typy łódzkie"
- 20.00 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, 7 STYCZNIA.

Raszyn.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.33 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.15 Dziennik poranny
- 7.25 Programy lokalne
- 8.00 Przerwa
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Programy lokalne
- 12.40 Dziennik południowy
- 13.00 Przerwa
- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Programy lokalne
- 16.20 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci star.
- 16.35 Koncert małej orkiestry P. R.
- 17.00 Kryzysowy brydż — odczyt ze Lwowa
- 17.15 Poznański kwartet smyczkowy (z Poznania)
- 17.50 Książka i [illegible] — audycja z Wilna
- 18.00 Pogadanka [illegible]
- 18.10 Komunikat śniegowy z Krakowa
- 18.12 Wiadomości sportowe
- 18.20 Programy lokalne
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Słuchowisko p. t. „Zaczyna się dzień" — ze Lwowa
- 19.35 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
- 20.30 „Mordy" — miasto szydełkarek (pogadanka)
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Słowo wstępne o Piotrze „Rytlu"
- 21.05 Sylwetki kompozytorów polskich: Piotr Rytel
- 21.55 Transmisja z Poznania — fragmentu międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Norwegia (stille)
- 22.25 Koncert orkiestry Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
- 23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 7.35 Płyty z Warszawy
- 12.03 Muzyka z płyt — z Warszawy
- 12.50 Koncert życzeń
- 14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 15.15 „Orbis" mówi
- 15.18 Koncert reklamowy
- 15.40 Pogadanka społeczna: „Pierwsza pomoc przy wypadku"
- 16.00 Muzyka z płyt
- 18.20 Lekkie uwertury — płyty
- 18.35 Pogadanka gospodarcza pt. „Od wędrownego kramu do domu towarowego"

20 NARZECZONYCH MŁODEGO HULAKI.

ENERGICZNA WDOWA.

W jednym z pierwszorzędnych lokali Wilna został aresztowany niejaki Aleksander Michowicz. Jak się okazało, Michowicz od pewnego czasu popełniał oszustwa matrymonialne na terenie Wilna. Od 20 narzeczonych zdołał wyłudzić większe sumy pieniężne, a conto przyszłego posagu. Ostatnia z ofiar jego, energiczna wdowa p. Zaniewiczowa wypłaciła młodemu hulace a conto przyszłego małżeństwa kilka tysięcy złotych. Nie mogąc się doczekać obietnic małżeńskich wniosła skargę do policji, na skutek której Michowicz został zaaresztowany.

W aferze tej zamieszanych jest kilka znanych rodzin. na Wileńszczyźnie.

Świnia w łóżku.

Pomysłowy złodziej.

Z Gdyni donoszą:

We wsi Subkowy na Kociewiu z obory Jakuba Piechowskiego skradzono okazałego tucznika. Wszczęte dochodzenia policyjne naprowadziły na ślad robotników rolnych Franciszka Tesmera i Pawła Karpińskiego, podejrzanych o dokonanie kradzieży. Przeprowadzona u Tesmera rewizja dała sensacyjny wynik. Zabitą świnię znaleziono w łóżku, zasłanym pierzyną i poduszkami. Świnia była tak duża, że dokładnie wypełniła miejsce siennika. Pomysłowego złodzieja aresztowano, a oryginalny siennik został zwrócony prawemu właścicielowi.

PODEJRZANE INTERESY.

Fikcyjne posady bileterów kinowych.

Ze Lwowa donoszą:

Do policji lwowskiej wpłynęło doniesienie Władysława Stankiewicza, właściciela biura pośrednictwa pracy w imieniu szeregu poszkodowanych przeciwko przedsiębiorcom kinowym Jarosławowi Melnykowi i emer. urzędnikowi Ascherowi Spielmanowi o wyłudzenie większych kwot od kilku osób pod pozorem udzielenia im posad bileterów w kinoteatrach.

Według treści doniesienia obaj przedsiębiorcy do kinoteatru, jaki zamierzali otworzyć w Rudkach, zaangażowali w charakterze biletera Antoniego Jaszczyszyna z Bursztyna, od którego pobrali 400 zł. tytułem kaucji, ale kina nie otworzyli i Jaszczyszynowi posady nie dali. Do mającego powstać kina dźwiękowego w Komarnie zaangażowali jako biletera. N. Biłonia za którego kaucję w kwocie 400 zł. złożyła Melnykowi, narzeczona Biłonia Tekla Buchjówna. — Ale i kinoteatr w Komarnie nie powstał, a pieniądze ulotniły się.

Trzecią wreszcie ofiarą obu przedsiębiorców jest Jan Hirny z Bursztyna, od którego Melnyk pobrał 800 zł. kaucji, celem uzupełnienia aparatury dźwiękowej dla kina w Bursztynie. Gdy Biłoń przybył do Bursztyna i zgłosił się w kinie celem objęcia posady biletera, jacyś nieznani osobnicy pobili go na sali. Również i Hirny nie mógł otrzymać posady biletera, gdyż kinoteatr został opieczętowany przez komornika za długi jego właściciela.

Tak więc wszyscy trzej kandydaci na bileterów nie otrzymali posady, a kaucja ich w łącznej kwocie 1.600 zł., co do zwrotu znajduje się pod znakiem zapytania. Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

M. A. ERAM.

BOCIANICA.

W młodych moich latach koleje losu zapędziły mnie do Azji Mniejszej. Mieszkałem przez pewien czas mianowicie w Scala Nowa, podprefekturze znajdującej się naprzeciwko wyspy Samos, o kilka kilometrów zaledwie od zwalisk starożytnego Efezu ciągnących się wzdłuż wybrzeża Morza Egejskiego.

Melancholia ogarniała mnie stale na widok tej słynnej ongiś stolicy. Nie chciało mi się wierzyć po prostu, że wśród tego wielkiego cmentarzyska szczątków arcydzieł sztuki helleńskiej wznosiła się przed wiekami świątynia Diany— jeden z cudów świata.

Turcy pod panowaniem sułtanów obeszli się iście po wandalsku z zabytkami wiekopomnej architektury greckiej. Wnętrza wspaniałych świątyń służyły za schronienie bydłu.

Na szczytach ostatnich kolumn marmurowych strzelających z przedziwnym i niedoścignionym nigdy wdziękiem ku niebu, gnieździły się bociany.

Szanowane i lubiane przez narody wszystkich ras i krajów, czczone są przez Turków szczególniej.. Z wysokości kolumn na ciemno-zielonym tle smukłych cyprysów, poczciwe te szczudlaki zdawały się, za dumaną swą postawą, uczyć mądrości życia. Małżeństwa ich stadła były wzorowe.

Tak przynajmnie twierdzili Turcy stawiając bocianice na równi z cnotliwymi małżonkami ku wielkiemu wstydowi i poniżeniu lekkomyślnych i płochych małżonek chrześcijańskich

Miałem wówczas lat dwadzieścia i nudziłem się w Scala-Nowa piekielnie. Zawoalowane kobiety tureckie były niedostępne a chrześcijanki niemniej zazdrośnie strzeżone.

Ale, na moje szczęście, pewna rozkoszna Greczynka, młoda Marica, uprzykrzywszy sobie częstą i długą nieobecność męża przemytnika z zawodu, była łaskawą na mnie.

Idylla moja trwała jednak krótko, niestety! Stary bowiem Turek w typowym turbanie był nią mocno zgorszony: czcigodny imam Hariz Mustafa, zarządzający niewielkim wprawdzie lecz prześlicznym meczetem stojącym w dość bliskim sąsiedztwie z mieszkaniem mojej Dulcynei.

Pewnego wieczoru, po czułym sam na sam z czarującą Greczynką, znęcony aromatem kawy tureckiej zaszedłem do małej kawiarenki na wolnym powietrzu, zainstalowanej pod pięknym rozłożystym platonem olbrzymich rozmiarów.

Tam przyłapał mnie imam Hafiz Mustafa czatujący na mnie oddawna.

Po wymianie sakramentalnych ukłonów, ja z zapalonym papierosem, on ze swym długim cybuchem w ustach rozmawialiśmy o tym i owym czas jakiś po czym zacny wyznawca Mahometa poklepawszy mnie po ojcowsku po ramieniu wystąpił z następującą przemową:

— Widać, mój synu, że wychowałeś się w Europie. W twoim wieku należałoby ci mieć własną żonę zamiast pożądać cudzej, nieczystej chrześcijanki w dodatku.

— Zmieszany nieco słuchałem w milczeniu, podczas gdy Hafiz Mustafa, jak przystało na dobrego muzułmanina, którego obowiązkiem jest nakłaniać przy każdej sposobności niewierzącego do czczenia Allaha i jego proroka Mahometa, perorował w dalszym ciągu:

— Powinienbyś mój synu, zacząć od tego, by stać się muzułmaninem. Islam uczyni cię szczęśliwym zarówno na tym jak i na tamtym świeci ; gdyż wierzaj mi, że religja mahometańska jest jedyną prawdziwą religią.

Pociągnąwszy swój cybuch, dodał po chwilowej pauzie zupełnie poważnie:

— Chciałbym, mój synu, sprawcą być twego szczęścia na ziemi... Mam, jak wiesz zapewne, znaczny wpływ na podprefekta... Mógłbym wyrobić ci świetne stanowisko... Moja córka Eminé jest bardzo ładna... Figurkę ma jak cyprys wysmukłą... Istna łodyga kwiatu... Liczy szesnaście lat zaledwie... Byłaby idealną żoną dla ciebie... Jak bocianica cnotliwą i wierną... Pragnąłbym bardzo mieć ciebie za zięcia... żylibyście oboje spokojnie i szczęśliwie w moim domu pod opiekuńczymi skrzydłami Allaha... Co powiesz, mój synu, na to?

Nie miałem najmniejszej ochoty wyprzeć się Chrystusa dla dogodzenia imamowi i uszczęśliwienia „łodygi kwiatu" imieniem Eminé. Uśmiechnąłem się przeto w odpowiedzi, po czym gładząc jedwabiste nici długiej siwej brody imama, dotknąłem moim warg palcami.

Ten gest najgłębszego szacunku, dokonany ręką chrześcijanina, ujął bardzo imama, który nie wracając do poprzedniego tematu, opowiedział mi historię o bocianicy z czasów, kiedy jako świeżo upieczony imam mieszkał we wsi Ayassoufouk sąsiadującej z ruinami antycznego Efezu.

Oto, w dosłownej interpretacji, treść jego opowiadania:

„Mały dziesięcioletni pidj (chłopiec) grecki z Ayassoufouk — niech mu Allah tego nie daruje! — wpadł na diabelski pomysł: wybrał najniższą kolumnę marmurową, przystawił wysoko drabinę do niej i, wykorzystawszy chwilową nieobecność bocianej pary, wykradł znajdujące się w gnieździe jaja, zamieniając je kaczymi.

Po spłataniu tego niegodziwego figla, pidj przybiegł do wsi pochwalić się swoim wyczynem, który rozśmieszył nas na razie.

Następne dni popłynęły normalną koleją: troskliwa bocianica nie zauważywszy podstępu wysiadywała jaja cierpliwie. Nie przeczuwała, biedaczka, dramatu, który rozegrał się w terminie wylęgu piskląt pogrążając tę przykładną parę ptasią w czarną rozpacz.

Po pierwszym wybuchu radości rodzice osłupieli z przerażenia, zobaczywszy, że dzieci ich miały wygląd dziwnie śmieszny: łapki ich były krótkie i płetwiaste, a dzióbki szerokie i płaskie.

Samiec wreszcie oburzony zaklekotał, jak gdyby chciał zawołać:

— Co? Te potwory mają być moimi dziećmi?! Nigdy! Przenigdy!!

Niema z odrętwienia bocianica spoglądała rozszerzonymi oczyma na małe pletwonogie i towarzysza swego kolejno.

Ten, wściekły z gniewu, rzucił się na pisklęta i pozabijał potężnym dziobem bękarty.

O świcie ojciec - bocian opuścił z przeraźliwym klekotem swoje gniazdko. Cała kolonia szczudlaków ocknąwszy się ze snu zerwała się na równe nogi w swoich.

Z dziobami, podniesionymi w górę, bociany zdawały się pytać:

— Co znaczy ten alarm o tak wczesnej godzinie?

Po czym wszystkie z nieopisaną wrzawą, głośnym klekotem i rozpostartymi skrzydły zleciały się do gniazda, w którym leżały martwe pisklęta nieprawego łoża.

Niezwykłym zgiełkiem obudzeni wieśniacy pośpieszyli wraz ze mną zobaczyć co się święci, dzięki czemu byliśmy świadkami niezapomnianej sceny, którą mieszkańcy wsi Ayassoufouk wspominają dziś jeszcze: w centrum dużego placu kilkadziesiąt bocianów utworzyło półkole. Szczudlaki miały wygląd skupiony. Oskarżona o cudzołóstwo bocianica zleciawszy powoli ze swego gniazda stanęła w środku półkola w odległości kilku metrów od swoich sędziów.

Wysoki patriarcha rodu o spokojnym i surowym spojrzeniu przewodniczył areopagowi. Obrażony bocian - małżonek trzymając w dziobie jedno z zabitych piskląt płetwonogich obszedł miarowym krokiem półkole. Rzekoma winowajczyni stanęła na jednej łapie z nawpół przymkniętymi oczyma.

Czy domyślała się, co ją czeka?

Po chwili uroczystego milczenia rozległ się głośny klekot zgromadzonych bocianów i wszystkie szczudlaki rzuciły się z rozpostartymi skrzydłami na nieszczęśliwą.

Potężne ich dzioby rozszarpały niewinną ofiarę surowych obyczajów swej rasy w oka mgnieniu.

Oto jakim sposobem — dodał czcigodny imam Hafiz Mustafa na zakończenie — najpotworniejszy w dziejach świata błąd sądowy dokonany został na bezgrzesznej bocianicy, małżonce — jak muzułmanki — cnotliwej i wiernej".

Tłum. J. S.

SPORT.

H.K.S. nadal na czele turnieju.

Dziś zakończenie mistrzostw siatkówki.

Drugi dzień turnieju siatkówki pań o mistrzostwo Polski przyniósł nowe sensacje. AZS (Warszawa), osłabiony brakiem paru zawodniczek doznał porażki od Polonii w stosunku 2:0 (12:14, 9:15). Równocześnie Olsza przegrała z AZS (Lwów) w stosunku 0:2 (12:15, 11:15).

Inne wyniki naogół były zgodne z oczekiwaniami.

A więc: HKS — Warta 2:0 (16:14, 15:6); Gryf — Unia 2:0 (15:5, 15:2); Polonia — Warta 2:1 (12:15, 15:11, 15:7); Olsza — HKS 2:1 (17:15, 13:15, 15:11); AZS (Warsz.) — Unia 2:0 (15:1, 15:6); Gryf — AZS (Lwów) 2:1 (13:15, 15:5, 15:9); Warta — Unia 2:0 (15:3, 17:15); HKS — Polonia 2:0 (15:10, 15:9); AZS (Warsz.) — AZS (Lwów) 15:8, 6:15, 15:0); Olsza — Gryf 2:1 (15:4, 10:15, 15:8).

Po 2-ch dniach turnieju w tabeli gier prowadzi HKS (Łódź) z 4-ma zwycięstwami. Za nimi kroczą aż 4 drużyny z równą liczbą 3-ch zwycięstw. Są to AZS (Warszawa), Gryf, Polonia i Olsza. Dalej — 2 zwycięstwa ma Warta, a po jednym A. Z. S. (Lwów) i Unia.

Dziś w ostatnim dniu turnieju o tytule mistrza Polski zadecydują spotkania HKS — AZS (Lwów), AZS (Warsz.) — Gryf, Polonia — AZS (Lwów) i AZS (Warsz.) — HKS.

Szczegóły programu rozgrywek dnia dzisiejszego: od godz. 10-ej rano kolejno Polonia — Unia; HKS — AZS. (Lwów); Olsza — Warta; AZS (Warsz) — Gryf.

Po przerwie obiadowej: od godz. 16 Polonia — AZS (Lwów); Olsza — Unia; AZS (Warsz.) — HKS; Gryf — Warta.

GRY SPORTOWE I BOKS.

Dzisiejsze zawody w Łodzi.

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące zawody sportowe:

Gry sportowe.

W sali YMCA, przy ul. Traugutta 3, od godz. 10-ej rano do 13-ej, od godz. 16-ej do 19-ej zakończenie mistrzostw Polski w siatkówce żeńskiej.

Boks:

W sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20 o godz. 11,30 przed poł. mecz o puchar imienia ś. p. Landecka: Wima—IKP W Pabianicach w sali Kina Miejskiego o godz. 11-ej przed poł. mecz o puchar K.E. — Sokół (Łódź).

5 polskich zespołów weźmie udział

w tegorocznym Rallye do Monte Carlo.

Udział Polaków w tegorocznym Rallye Monte Carlo rozpoczynającym się 26 bm. będzie znacznie liczniejszy niż dotychczas — startuje bowiem definitywnie 5 zespołów. Z Palermo startują 2 polskie zespoły pp. J. Jakubowski i T. Marek na Polskim Fiacie 508. i p. Świadek z Tarnowskich Gór wraz z p. Leonem Breslauerem z Katowic również na Fiacie 509. Trzecim wozem polskim jest Ford V8 p. Jerzego Nowaka, który zmuszony do zaniechania startu z Tallina (ze względu na zakaz przejazdu przez Litwę) zdecydował się na start ze Stavanger (południowa Norwegia)

Z Umea (środkowa Szwecja) startuje inż. Borowik na wozie Tatra 75.

Piątym polskim wozem startującym w Rallye Monte Carlo jest Chevrolet z osadą pani Stella Zagórna i p. Mazurek startują z Bukaresztu.

SPROSTOWANIE.

W d. c. Wywiadu z dyr. Rowińskim z Instytutu Filtorex de Paris przyjm. w Lecznicy Ocznej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 86 zamieszcz. dnia 3 stycznia w „Echu" zakradła się omyłka w nagłówku. Mian. zamiast — Okulary Telestylne — winno być — **OKULARY TEKSTYLNE** — co niniejszym prostujemy.

Reprezentacja bokserska Norwegii

W DRODZE DO POLSKI.

OSLO, 6.1 — Norweska reprezentacja bokserska opuściła już Norwegię udając się do Polski. Prasa norweska twierdzi, że jest to najsilniejsza reprezentacja, jaką Norwegia może wystawić.

W składzie reprezentacji zaszła zmiana w wadze piórkowej, mianowicie: na podstawie specjalnie zarządzonej eliminacji Norwegię reprezentować będzie w tej wadze Barsten.

Niepoważny argument.

Wiązanka wiadomości sportowych.

Zimowe mistrzostwa Łodzi w pływaniu odbędą się w basenie YMCA w dn. 21 lutego.

Polski Związek Pływacki postanowił przydzielić mistrzostwa Polski Lwowowi z tego względu, że Lwów posiada sześciotorowy basen, podczas gdy Łódź dysponuje basenem tylko 4-torowym. Argument niezbyt poważny.

— W dniu 7 lutego odbędzie się w Łodzi mecz pływacki między łódzką YMCA a zespołem YMCA z Krakowa.

— Walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego odbędzie się w dn. 7 lutego w Warszawie.

— W dniu 16 bm. ŁKS organizuje w sali Straży Ogniowej przy ul. 11 Listopada 4 doroczny bal, z którego dochód przeznaczony jest na rozbudowę stadionu.

— K. S. Gayer otworzy wiosną br. boisko lekkoatletyczne.

— Polski Związek Atletyczny zwrócił się drogą „referendum" do okręgów z zapytaniem w sprawie zmiany systemu mistrzostw zapaśniczych Polski. PZA proponuje przeniesienie tych mistrzosty na termin wcześniejszy, aby mistrzostwa okręgowe odbywały się na jesieni, a mistrzostwa Polski w listopadzie lub grudniu. Związek projektuje także oddzielne rozgrywanie mistrzostw w zapasach i w dźwiganiu ciężarów.

„Generał Sutter" na ustach wszystkich!

Wiadomość o premierze gigantycznego filmu pt. „Generał Sutter" zelektryzowała całą Łódź.

Wytwórnia Universal, która wyprodukowała „Generała Suttera", uwieńczyła kilkoletnie wysiłki, zmierzające w kierunku stworzenia wielkiego filmu, mogącego zadziwić świat, wspaniałym rezultatem. Lata trwały przygotowania do produkcji „Generała Suttera"... Długie miesiące trwała realizacja tego filmu... Milionowe sumy pochłonęła produkcja.... Reżyser Cruze zgrupował imponującą obsadę, składającą się z kilkudziesięciu znanych artystów Hollywoodu, oraz z tysiącznych tłumów statystów....

Postać dziejową generała Suttera odtwarza na ekranie Edward Arnold, który kreacją swoją prześcignął najgłośniejszych artystów charakterystycznych... Jego partnerką jest Binnie Barnes, która gra rolę pięknej księżniczki rosyjskiej.

Wspaniałe w swym realiźmie sceny krwawych bojów, gorączki złota, buntu na statku.. pozostawiają niezatarte wrażenie.

Na tem, arcyawanturniczem tle, misterną nicią przewija się piękny romans między śmiałym zdobywcą i dumną księżniczką.

„Generał Sutter" od wczoraj wyświetlany jest w kinach „Metro" i „Adria".

Sprawa 140 sezonowców z plantacyj miejskich zostanie załatwiona pomyślnie.

Łódź, dnia 6 stycznia.

W uzupełnieniu naszej wiadomości o interwencji przedstawicieli związków zawodowych „Praca" i „Z. Z. Z." w Wydziale Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w sprawie nie przyznania przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy niektórym robotnikom sezon. Plant. Miejskich zasiłków podajemy iż identyczna delegacja w dniu wczorajszym została przyjęta przez prezydenta m. Łodzi Godlewskiego. W wyniku tej ostatniej konferencji prezydent Godlewski udał się do Urzędu Wojewódzkiego i odbył rozmowę z Wojewodą Hauke Nowakiem.

W konsekwencji tej rozmowy wymienione powyżej związki zawodowe otrzymały wiadomość, iż wszystkie odwołania poszczególnych robotników zostaną — uwzględnione.

Tym samym wszystkim robotnikom, pozbawionym prawa do zasiłków ustawowych przywrócone zostałyby te prawa i zasiłki te zostałyby w najbliższych dniach wypłacone.

Wzburzony Bałtyk

Krótkotrwała nawałnica.

HEL, 6.1 — Przy gwałtownym i porywistym wichrze zachodnim rozpętała się na morzu polskim na szczęście krótkotrwała burza, która spowodowała podniesienie się poziomu wód u brzegów polskich. Miejscami nawałnica uszkodziła już poprzednio podmyte wydmy. Morze jest wzburzone, lecz pomału zaczyna już wracać do normalnego stanu. Na ostrzegalniach nadmorskich sygnały burzowe jednak jeszcze wiszą.

Worek z kradzionym obuwiem

odebrała policja złodziejom.

ŁÓDŹ, 6.1 — Zatrzymanie przez patrol wywiadowców złodzieja zawodowego Icka-Chaima Machtingera, wiozącego dorożką na ul. Młynarskiej worek z obuwiem, pozwoliło policji śledczej na ujawnienie sprawców kradzieży obuwie w domu przy ul. 11 Listopada 20. Obuwie to było własnością kupca Icchoka Mądrowskiego (11 Listopada 7) i stanowiło wartość około 900 złotych. O kradzieży tej pisaliśmy w swoim czasie.

Machtinger, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do kradzieży i wymienił swych wspólników Mojżesza - Kiwę Milsztajna (Młynarska 7) i Icka Micenmacher (bez stałego miejsca zamieszkania).

Wszystkich złodziei osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika.

Odnalezione obuwie, które stanowi część przedmiotu kradzieży otrzyma właści[ciel].

Pożar w kinie „Henryka"

Operator ciężko poparzony.

Rzeszów, 6.1.

Wybuch w kabinie kina wojskowego „Henryka" z [niewyjaśn]ionych dotychczas przyczyn pożar. Przybyła natychmiast straż pożarna ogień zlokalizowała. Pastwą płomieni padł cały film, wyświetlany od kilku dni pt. „Papcio się żeni", oraz lekko uszkodzony został aparat. Operator kinowy, Kyc, został ciężko poparzony i w stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala powszechnego i do chwili obecnej nie można było go przesłuchać. Wiadomość o pożarze w kinie rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, wywołując zrozumiałą sensację.

Ciągnienie 3 proc. premj. poż. inwestycyjnej.

Wczoraj odbyło się losowanie 3 proc. prem. poż. inwestycyjnej I-ej emisji.

Wylosowano następujące główne wygrane:

(Pierwsza liczba oznacza Nr. serii, druga Nr. obligacji).

Zł. 200,000 — 2531—44.

Zł. 50,000 — 4219—24.

Zł. 25,000 — 10400—10.

Po zł. 10,000 — 1442—8, 3357—28, 4135—9, 6557—8, 15329—11.

Po zł. 5,000 — 293—16, 951—32, 3745—34, 6085—20, 9315—44, 13021—46 14098-33, 14192-2, 16131-15, 17333-29, 19504—17, 21239—15.

Wystawa prac ma[larskich].

Otwarcie wystawy prac malarskich pp. Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Ebinowej i Mogilnickiej - Waszkiewiczowej nastąpi 9 stycznia 1937 roku w lokalu Miejskiego Muzeum Etnograficznego (ul. Piotrkowska 104).

Dochód z wystawy przeznaczony zo[sta]nie na dożywianie biednych dzieci.

Komunikat Z. O. R-u.

Dzisiaj, dnia 6 stycznia br. o godz. 17-ej, odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Moniuszki 1, „Dancing Bridge". Wstęp bezpłatny.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. wzywa swych członków aby w dniu 8 stycznia rb. (piątek) o godz. 8,30 rano stawili się w sali odpraw 28 p. S. K. (koszary) w celu wzięcia udziału w ćwiczeniach aplikacyjnych.

ZARZĄD.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 10 stycznia 1937 r. o g. 12 min. 30 w sali P. C. K. ul. Piotrkowska Nr. 203 insp. Nechrebecki wygłosi odczyt pt. „Niebezpieczeństwo włośnicy i wągrzycy dla ludzi.". Wejście bezpłatne.

120 zezwoleń na ubój i sprzedaż mięsa z uboju rytualnego

ŁÓDŹ, 6.1 — W związku z wejściem w życie ustawy o uboju oraz ograniczenia uboju rytualnego Urząd Wojewódzki w Łodzi wydał dotychczas dla m. Łodzi około 120 zezwoleń na ubój i sprzedaż mięsa z uboju rytualnego.

Jeśli chodzi o Województwo Łódzkie, to udzielono w 12 powiatach zezwoleń w granicach 50 procent rzeczywistego zapotrzebowania ludności żydowskiej. Uwzględnienie jedynie połowy zapotrzebowania spowodowane zostało wskutek późnego złożenia odpowiednich podań.

W okresie do 12 stycznia rb. spodziewane jest załatwienie dalszych 700 podań, jakie w powyższych sprawach wpłynęły.

Dzisiejsza pogoda

według Pima.

ŁÓDŹ, 6.1 — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: pogoda o zachmurzeniu zmiennym. Miejscami przelotne opady W dalszym ciągu odwilż (nocą i rankiem przymrozki — silniejsze w górach). Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Gusztanowa czuje się lepiej,

ale nie może jeszcze zeznawać.

ŁÓDŹ, 6.1 — W śledztwie prowadzonym w związku z zabójstwem, dokonanym przez Wiktorię Gusztanową na osobie Tadeusza Nowickiego, o czym donosiliśmy wczoraj nie zaszły narazie ciekawsze okoliczności.

Gusztanowa, przebywająca w szpitalu św. Józefa, czuje się nieco lepiej, ale nie mogła być jeszcze przesłuchiwaną.

Mąż Gusztanowej tymczasem wstrzymuje się od zeznań. Wynika z tego, że zabójstwo ma podłoże ściśle rodzinne, o bardzo drastycznym charakterze.

Zabity Tadeusz Nowicki, człowiek żonaty, ojciec kilkorga dzieci, nie żyjący ze swą ślubną żoną, spowodował kataklizm w rodzinie Gusztanów.

Jego pożycie z siostrą Gusztanowej Raczyńską uchodzące w oczach otoczenia za legalne małżeństwo, było wielkim zmartwieniem dla Gusztanowej, która sobie inaczej wyobrażała pozycję życiową swej siostry, niż konkubinat ze starszym, żonatym człowiekiem.

Nic też dziwnego, że doszło do poważnej kłótni pomiędzy Gusztanową a Nowickim. Temperaturę kłótni podniósł podchmielony stan Nowickiego. Co było dalej?

Tu właśnie kryje się ostateczna tajemnica, stanowiąca klucz całej sprawy. Dość że Gusztanowa chwyciła za rewolwer i zabiła Nowickiego. Czuła, że popełniła czyn straszny i dlatego dokonała zamachu na siebie.

Śledztwo prowadzone jest nadal. Przesłuchanie Gusztanowej prawdopodobnie będzie możliwe już w najbliższych dniach.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Dzieci, młodzież i starsi powinni jadać miód.

Wpływ pokarmu na rozwój umysłowy człowieka

Kogo interesowałaby kwestia wpływu pokarmu na rozwój umysłowy człowieka, ten niech przeczyta książkę napisaną po angielsku przez Louisa Bermana pt. „Food and Character".

Uczeni wiedzą, czego potrzeba człowiekowi dla normalnego rozwoju umysłowego i dla zachowania zdrowia. Potrafili na przykład utrzymać przy życiu starego Rockefellera chociaż kilkanaście lat temu był już jedną nogą na tamtym świecie. Jednakże z tych najnowszych zdobyczy naukowych mogą korzystać jedynie ludzie bogaci. Ludzie biedni, muszą dbać o swoje zdrowie i o rozwój umysłowy swych dzieci przez umiejętne wykorzystanie tego, co nam daje sama natura.

Człowiek biedny nie ma pieniędzy na kupowanie specjalnego pożywienia dla siebie i swych dzieci. Pomimo to, może być zdrowy, o ile będzie dobierał odpowiednie pożywienie.

Najlepszym pożywieniem dla dzieci i dla większości ludzi dorosłych jest mleko. Sama natura przeznaczyła mleko za pokarm dla dzieci. A mleko jest stosunkowo tanie. Za tę samą sumę pieniędzy można kupić więcej mleka, aniżeli na przykład piwa lub wódki.

Od czasów niepamiętnych ludzkość używała miodu jako przysmaku, tak, że kraj bogaty nazywano krajem płynącym mlekiem i miodem. Miód jest to nektar z kwiatów przerobiony przez pszczoły na dwa gatunki cukru, lewulozę i dekstrozę (cukier owocowy i cukier gronowy). Ponadto w miodzie znajdują się rozmaite składniki chemiczne, potrzebne do rozwoju istot żyjących. Organizm ludzki absorbujący miód prędzej, aniżeli zwykły cukier.

Miód jest dobrym pokarmem prawie dla wszystkich dzieci. Na przykład w szpitalu dla matek w Jersey City używano przez przeszło 25 lat miodu z mlekiem dla małych dzieci. Rezultaty miały być bardzo korzystne dla rozwoju fizycznego dzieci.

Miód jest zdrowym pożywieniem dla starszych osób. Dostarcza on energii organizmowi bez narażania żołądka na wielkie wysiłki w trawieniu. Miód jest również dobry dla osób w kwiecie wieku. Bezwarunkowo miód jest lepszym pokarmem od zwykłego cukru.

Nektar, z którego pszczoły wyrabiają miód, pozostaje pod wpływem promieni słonecznych. Wobec tego miód posiada rozmaite witaminy, dla zdrowia człowieka niezbędnie potrzebne.

Miód zebrany z różnych gatunków kwiatów, różni się co do smaku. Są wobec tego pewne różnice pomiędzy miodem, zebranym z białej koniczyny, alfalfy, słodkiej koniczyny, tatarki, kwiatu lipowego itd. Najlepszy jest jasny miód, zebrany na wiosnę lub wczesnym latem. Miód zebrany późnym latem, lub w jesieni nie ma tak dobrego smaku, lecz jego wartość spożywcza jest taka sama.

Leży w interesie wszystkich pszczelarzy, ażeby sprzedawać konsumentom, jak najlepszy miód. Gorsze gatunki miodu należy sprzedać po niższej cenie do piekarń. Często słyszy się zapytania, gdzie można dostać „prawdziwy" miód? Otóż wszystek miód wystawiony na sprzedaż jest „prawdziwym miodem" wyrabianym przez pszczoły. Innego miodu nie wolno sprzedawać.

Wielu pszczelarzy nie umie oczyścić miodu i dlatego miód jest często mętny i cukrzy się, jeżeli znajduje się w zimnym pokoju przez dłuższy czas. Każdy pszczelarz powinien nauczyć się jak przygotowywać miód na sprzedaż, a wówczas podniosłoby się zapotrzebowanie na miód.

Jedno z ostatnich zdjęć Ojca Świętego.



Jedno z ostatnich zdjęć Ojca Św. Piusa XI-go błogosławiącego pielgrzymów.

Częste strzyżenie włosów nie uchroni od łysiny.

Znany lekarz amerykański prof. uniwersytetu w Nowym Jorku A. Thomen wydał książkę, w której pragnie usunąć nieporozumienia między lekarzem a pacjentem, powstałe wskutek długotrwałego panowania rozmaitych przesądów. Oto najważniejsze:

Nieprawdą jest, jakoby niedojrzałe owoce powodowały niedomagania żołądkowe. Każdy twardy owoc, bez względu na to, czy jest dojrzały czy nie, może wywołać zaburzenia, jeżeli nie zostanie dokładnie przeżuty. Nieprawdą jest, że rosół wołowy jest specjalnie pożywny. Rosół, jako dokładnie przegotowany ekstrakt mięsny traci witaminy najpożywniejsze składniki, wskutek czego jest po prostu brunatną wodą.

Nieprawdą jest, jakoby człowiek miał serce po lewej stronie, gdyż znajduje się ono raczej w środku klatki piersiowej. Nieprawdą jest, jakoby kilkakrotne złamanie kości należało do wypadków skomplikowanych. T. zw. złamanie skomplikowane polega na tym, że odłamki kości wbijają się w mięśnie i przedziurawiają skórę.

Nieprawdą jest, jakoby włosy rosły silniej i intensywniej, gdy się je często ścina. Przesąd ten powstał w salonach fryzjerów. Umotywowany jest obserwacją świata roślinnego, lecz między rośliną a włosem jest wielka różnica. Błędne jest mniemanie, jakoby podczas czytania musiało padać światło z lewej strony. Kierunek światła jest dla wzroku czytającego zupełnie obojętny.

Nie należy w to wierzyć, jakoby można było zatamować krwotok z nosa lodem, położonym na karku. Krwawienie z nosa ustępuje szybko samo, o ile pacjent leży spokojnie ponieważ pęknięte naczynie samo się zasklepia. Kuracja lodem jest w tym wypadku oparta na średniowiecznym przesądzie. Oto zasadnicze nieścisłości, które zdaniem d-ra Thomena należy wytępić. Ile jeszcze tego rodzaju pomyłek błąka się w medycynie?

Pierwsza kobieta z papierosem w ustach.

ZŁY PRZYKŁAD PODZIAŁAŁ...

Ciekawy jubileusz, który powinien był zainteresować cały świat, przeszedł bez echa.

W ubiegłym roku upłynęło sto lat od chwili, gdy kobieta po raz pierwszy zapaliła publicznie papierosa. Kobietą tą była Europejka, aktorka Judith z teatru Palais Royal w Paryżu, która wystąpiła w rewii letniej roku 1836 w męskim ubraniu i zapaliła papierosa, wypuszczając kłęby dymu na widownię i śpiewając piosenkę, w której oznajmiała, że niektóre kobiety palą nawet cygara i fajki, więc dlaczego nie mogłyby palić papierosów?

Papieros był wówczas zupełnie

nowym wynalazkiem.

Dopiero z końcem dwudziestych lat ubiegłego wieku, w czasie kampanii wojennej Ibrahima Paszy przeciw Turkom, przyszły pierwsze papierosy przez Egipt i Syrię do Marsylii. Początkowo papieros był wynalazkiem, podyktowanym koniecznością: żołnierze nie mieli w czasie kampanii wojennej fajek i dlatego zawijali tytoń w papier. To smakowało żołnierzom, którzy próbki takich papierosów posłali do domu. W kilka lat potem mademoiselle zapaliła pierwszego papierosa w Paryżu i wprowadziła nową modę. W ten sposób stała się konkurentką głośnej George Sand, wybitnej poetki francuskiej, kochanki Musseta i Chopina, która zwykła była palić we wszystkich paryskich salonach swoją grubą fajkę, a nawet pojawiała się z tą fajką na bulwarach, wywołując sensację wśród paryskiej publiczności.

Ale panna Judith nie znalazła tak szybko naśladowczynie. Przez długie lata kobiety, palące papierosy, zwłaszcza w miejscach publicznych,

należały do wyjątków.

Przede wszystkim w Anglii, gdzie królowa Wiktoria dbała surowo o to, ażeby żadna angielska lady nie brała do ust na jej dworze papierosa, nie mówiąc o cygarze lub fajce, jak to było od lat zwyczajem w Holandii. Od tego czasu zmieniły się obyczaje w Anglii i właśnie w Anglii jest najwięcej kobiet palących papierosy. Jedynie amerykańskie kobiety palą jeszcze więcej.

Dopiero jednak po wojnie przyjął się zwyczaj, że kobiety zaczęły palić papierosy publicznie, w kawiarniach, a nawet na ulicy. Wprawdzie w niektórych krajach istnieją surowe zakazy policyjne, ale są one papierowe. Kobiety palą tam również nie robiąc sobie nic z zakazów.

SWĘDZĄCE BOMBY.

Nowy sposób rozpraszania demonstrantów

Według doniesień telegraficznych w portach St. Zjedn. wybuchł strajk robotników. Strajk połączony był z zaburzeniami, w których bezskutecznie interweniowała policja amerykańska.

Dokuczliwe strumienie wody ani też gazy łzawiące nie rozproszyły manifestantów. Przezorni robotnicy bowiem zawczasu już spowodowali pęknięcie rur wodociągowych. Natomiast każda fala łzawiącego gazu była neutralizowana przez wilgotne powietrze morskie.

To skłoniło służbę bezpieczeństwa do zastosowania nowych metod. Zakupiono większe ilości proszku, wywołującego swędzenie. Skondensowany w małych bombach proszek w kilka minut po rozpyleniu rozpraszał gromadzące się rzesze strajkujących. Wszyscy uciekali w popłochu do bram lub domów.

Wskutek działania proszku drażniącego niebywała ilość demonstrantów doznała licznych zakrwawień, będących rezultatem swędzenia i drapania. Środek podziałał radykalnie i po dłuższych pertraktacjach wszyscy pracownicy przystąpili do pracy.

Dwa razy daje, kto szybko daje! Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

PODSŁUCHANE

ZGODA.

— Już od dwóch miesięcy noszę się z zamiarem zadania pani, panno Marysiu, pewnego pytania.

— Ja również od dwóch miesięcy pragnę dać panu odpowiedź na jedno pytanie.

SIOSTRA.

Bije godzina dziewiąta, a przed koszarami stoi jeszcze strzelec i żegna się czule z odprowadzającą go niewiastą. Widzi to dyżurny kapral i woła:

— Prędzej! Dziewiąta!

— Panie kapral, to moja siostra.

— To ja wiem, bo tamtego roku była moją siostrą, ale dlaczego się spóźniacie...

D. L. AMES

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Podczas śledzenia tajemniczej bandy, podejrzanej o zabójstwo Yorka poniósł śmierć medyk Thornset. Sixmith razem ze studentem Palmera wykryli siedzibę bandy przemytników Yakuna w starej twierdzy nadmorskiej. Naelektryzowane druty w podłodze groziły śmiercią niepożądanym intruzom.

* * *

— Pani musi na mnie bardzo uważać, Maedi — rzucił pozornie lekko — bo pewnego pięknego dnia wszystkie moje diabelnie gorące uczucia znikną bez śladu.

— Jak na przykład, pan na dzisiejszy wieczór..... — nadąsała się. — Znów zostanę sama.

— Na to nie ma rady.... — mruknął John.

— Zobaczymy! — odpowiedziała Magdalena.

Przyłączyli się do grupy wycieczkowiczów i Sixsmith już nie zauważył, że oczy dziewczyny błysnęły przekornie i stanowczo.

25.

Turyści znów dosiedli swoich mułów. Niektórzy uczestnicy wycieczki okazali się tak mało wysportowani, że trzeba im było pomóc do wdrapania się na siodło. John stwierdził z dumą, że pan Ryszard van Winkle do nich nie należał. Wprawdzie Amerykanin zaklął parę razy, lecz ostatecznie o własnych siłach wgramolił się na cierpliwe zwierzę. Najwięcej trudności miał profesor Krantz, ale i on się uporał szczęśliwie przy wydatnej pomocy Yusufa, chociaż dzięki przewodnikowi drobne wydarzenie przeciągnęło się nieco, wywołując trochę wesołości.

Arab podsadzając profesora, nie uniósł go od razu do należytej wysokości.

— Proszę pana — powiedział — mam piękną teczkę. Odstąpię ją bardzo tanio. Za sześćdziesiąt franków zamiast stu sześćdziesięciu.

— Nie, nie — bronił się Krantz czepiając się rozpaczliwie siodła. — Nic potrzebuję żadnej teczki!....

— Pięćdziesiąt — nastawał Yusuf.

— Już ci powiedziałem, łotrze, że nie chcę — sapał profesor. — Podsadźże mnie na miłość Boską.

— Pięćdziesiąt franków, tylko pięćdziesiąt — śpiewał słodko przewodnik, nie obniżając ceny wbrew zwyczajowi i trzymając profesora w powietrzu. — Zaraz panu pokażę.... .

Sixsmith był przekonany, że Niemiec będzie musiał ustąpić chytremu Yusufowi aby się wyzwolić z niewygodnej i śmiesznej pozycji, lecz w tym momencie ostra uwaga urzędnika, patronującego wycieczce z ramienia Cooka, przywołała Araba do porządku. Jednak profesor Krantz wiedział, kiedy należy pójść na ustępstwo: po paru minutach pięćdziesiąt franków powędrowało do kieszeni Yusufa, a uczony niemiecki stał się bogatszy o czerwoną teczkę skórzaną.

— Świetny kupiec — zauważył John. — Ten chłopak daleko zajedzie.

Spojrzał życzliwie na Yusufa, który gwiżdżąc wesoło przez zęby, znów się wysunął na czoło kawalkady.

— Zdaje się, coś pan wspominał o herbacie.... — odezwał się pan van Winkle, jadący obok Sixsmitha.

— Tak. Dadzą nam herbaty, gdy po zwiedzeniu twierdzy, wrócimy do wioski.

— Hm.... — mruknął pan van Winkle. — Wolałbym napić się pierwej herbaty, a potem oglądać fortecę.

— Tatuś jest przekonany, że podróże kształcą, jeśli nawet człowiek nogą nie ruszy z hotelu. Bardzo lubi wycieczki krajoznawcze, tylko niechętnie bierze w nich udział.

— Teraz robię sobie wyrzuty, że namówiłem pana na tę nudną wyprawę... — zaczął John.

— Pański udział jest dla mnie też nowością — przerwała Magdalena, rzucając wokół siebie badawcze spojrzenie. — Wycieczki Cooka wcale nie są w pańskim stylu, Sixy. — Spojrzała przez ramię i spostrzegła, że tylko ojciec był w pobliżu. — Robi pan przedziwne zakupy. Na przykład do czego panu są potrzebne pantofle gumowe?

— Wielki Boże! — zawołał przestraszony. — Skąd pani wie?

— Przysłał pan do hotelu pakiet ze sprawunkami, papier był rozdarty, więc każdy, kto chciał, mógł zobaczyć, co jest w środku.

— Widział jeszcze kto inny? — zapytał krótko.

Pokręciła głową.

— Nie sądzę. Zabrałam paczkę posłańcowi i zaniosłam do swego pokoju.

— Ach, Maedi! Jaki świat byłby piękny, gdyby wszyscy ludzie mieli tyle rozumu, co pani.... ode mnie poczynając.

— Tak, byłby rzeczywiście piękny — stwierdziła skromnie Magdalena.

Na tym rozmowa się urwała.

Zbliżali się do wzniesienia, górującego nad bliższą okolicą. Z jego szczytu widać było płytką dolinę, w której leżała El Des shra.

Kawalkada dopędziła stopniowo piechura, dążącego w tym samym kierunku. John poznał z daleka panamę i flanelowe spodnie ,najmniej wyprasowane ze wszystkich, jakie kiedykolwiek widział.

Oczywiście nie mógł to być nikt inny, tylko Percy Freeman we własnej osobie, wielki człowiek do małych interesów. W jednej ręce niósł płaskie pudełko z przyrządami malarskimi, w drugiej składane sztalugi, którymi się posługiwał jak laską.

D. c. n.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.